

NASZA LUBUSKA

R E G I O N

www.naszalubuska.pl · www.lci-lubuskie.pl · www.facebook.com/LubuskieCentrumInformacyjne · www.twitter.com/LCI_lubuskie

Elżbieta Anna Polak: Nie wybaczymy rządowi! Potrzebujemy pieniędzy z Krajowego Planu Odbudowy

str. 2

Szykują się wielkie inwestycje w Nowej Soli, Wschowie i Wiechlicach pod Szprotawą. Jakże konkretnie?

str. 4

Najlepiej, gdyby wyborów w ogóle nie było, bo wtedy nikt ich nie sfalszuje. Czyli mentalność młota

str. 7

Kongres Kobiet stał pod znakiem wojny i równości



13. Lubuski Kongres Kobiet miał twarze wielu pań. Wśród nich szczególne miejsce zajmują laureatki konkursu Kobieta Roku Województwa Lubuskiego, którym na kongresowej scenie nagrody wręczyła lubuska marszałkini Elżbieta Anna Polak. Lubuszkami roku zostały Agnieszka Chyrc (w kategorii: działalność polityczna), Magdalena Ciszek-Kozłowska (działalność biznesowa), Zofia Mąkosa (działalność artystyczna), Maria Mrówczyńska (działalność naukowo-badawcza), Eugenia Niedźwiecka (działalność na rzecz drugiego człowieka), Rada Programowa Wschowskiego Kongresu Kobiet: Urszula Chudak, Hanna Knaflewska-Walkowiak (nagroda specjalna)...

STR 3

Bój o dokończenie obwodnicy miasta

Trwa batalia o dokończenie ostatnich dwóch etapów budowy obwodnicy Drezdenka. Jest pomysł, by ruszyć z budową czwartego, najważniejszego dla mieszkańców. Nie ma jed-

nak zgody Ministerstwa Infrastruktury.

– Przygotowaliśmy ponad 30 milionów złotych wkładu własnego, ale trzeba pamiętać, że spodziewaliśmy się dofinansowania

rządowego na poziomie 80 procent, a nie 50, czyli tyle, ile otrzymaliśmy – mówił członek zarządu województwa Marcin Jabłoński na spotkaniu z mieszkańcami Drezdenka.

STR. 5



Żużlowcy Stali w blasku srebra. Ekstraliga nie dla Falubazu

Stal Gorzów w finale ekstraligi nie obroniła zaliczki i musi się zadowolić srebrnym medalem. Być może po meczu rewanżowym jest niedosyt, ale wicemistrzostwo Polski to sukces, który przed sezonem klub brałby w ciemno.

Wielkie rozczarowanie w Falubazie Zielona Góra, który w finale I ligi nie odrobił straty i nie wrócił do elity. Piotr Protasiewicz zakończył karierę i będzie dyrektorem sportowym klubu. To jedyna nadzieja na lepsze jutro...

STR. 8

OD PIĄTKU DO PIĄTKU

Akcja zbierania podpisów i apel do premiera

Posłanka Krystyna Sibińska i Młodzi Demokraci z Gorzowa rozpoczęli akcję zbierania podpisów pod apelem do premiera Mateusza Morawieckiego o włączenie północnej części naszego województwa do wszystkich planów rozwoju połączeń kolejowych. Inicjatywa dotyczy mieszkańców Drezdenka, Gorzowa, Kostrzyna, Międzyrzecza, Strzelec Krajeńskich... Jak mówią pomysłodawcy akcji, chodzi o włączenie, a nie ciągłe wyłączanie tych miast z siatki połączeń i o poprawę stanu torów, dworców, pociągów.

– Apelujemy na pierwszym miejscu o bezzwłoczne podjęcie prac związanych z elektryfikacją linii 203 Krzyż – Gorzów – Kostrzyn. Jest to linia, która generuje najwyższą liczbę



pasażerów w województwie, stanowi jedyne sensowne połączenie kolejowe z Poznaniem i Szczecinem, czyli kierunkiem, który wybiera najwięcej Lubuszan na studia wyższe. W drugą stronę stanowi jedyne możliwy sposób dla uczniów z pobliskich mniejszych miejscowości na dojazd do szkół średnich do Gorzowa. Gotowe jest już studium wykonalności elektryfikacji linii na odcinku od Kostrzyna przez Gorzów, Krzyż i Piłę aż do Bydgoszczy. Ta inwestycja jest ekonomicznie opłacalna i stanowi najbardziej wyczekiwaną przez mieszkańców północnej części województwa lubuskiego. Do częściowego wykorzystania na ten cel jest już gotowa dokumentacja projektowa sfinansowana w 85 proc. z Regionalnego Programu Województwa Lubuskiego – argumentuje posłanka Sibińska.

Młodzi Demokraci będą zbierać podpisy na terenie Gorzowa.

**Nowa izba przyjęć w szpitalu w Międzyrzeczu**

Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Międzyrzeczu-Obrzyczach ma nową izbę przyjęć wraz z podjazdem dla karettek. Obiekt jest dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. Tu też powstała Poradnia Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i Młodzieży. Jak podkreśla marszałek Elżbieta Anna Polak, jest to szczególnie istotne w kontekście problemów młodych ludzi. Inwestycja pochłonęła ponad 3,2 mln zł, z czego przeszło 2,7 mln pochodziło z budżetu województwa. Pozostałe środki wyłożył PFRON (300 tys.) i stanowiły wkład własny szpitala (200 tys.). Inwestycja była o tyle skomplikowana, że lecznica działa w zabytkowych obiektach.

Inflacja dobija gospodarkę i przedsiębiorców

Nawet 78 proc. firm z branży gastronomicznej ma problemy z utrzymaniem się na rynku. Dla wielu małych i średnich przedsiębiorców to koniec. Wyprzedają sprzęt i zwiżają interes. – Jest bardzo ciężko. Najpierw pandemia, nie wszyscy to wytrzymali. Dalej walczymy i myślimy, że pokonamy te trudne czasy. Mamy nadzieję, że przyjdzie taki czas, że więcej ludzi będzie stać na jedzenie w restauracji – mówi Adrianna Siewruk z Restauracji Manna Bistro w Gorzowie. Więcej o problemach przedsiębiorców z branży gastronomicznej za tydzień w „Naszej Lubuskiej”.



Elżbieta Anna Polak: Nie wybaczymy rządowi! Potrzebujemy pieniędzy z KPO

Wciąż czekamy na ten program, który miał zwiększyć konkurencyjność europejskiej gospodarki, odporność systemu ochrony zdrowia. Ale wciąż w Polsce ten program nie istnieje – mówi marszałek Elżbieta Anna Polak o Krajowym Planie Odbudowy.



Debate w Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze. Od lewej: burmistrz Bytomia Odrzańskiego Jacek Sauter, poseł Waldemar Ślugoński, marszałek Elżbieta Anna Polak, prezydent Sopotu Jacek Karnowski i senator Wadim Tyszkiewicz Fot. Lubuskie.pl

W Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze odbyła się debata samorządowa dotycząca Europejskiego Zielonego Ładu. Jest dużo wspaniałych projektów, które czekają na realizację, ale samorządowcy nie mogą tego robić, bo nie mają na to środków.

Tak, rozmawialiśmy głównie o Krajowym Planie Odbudowy, to jest 160 mld złotych. Niestety, wciąż czekamy na ten program, który miał zwiększyć przede wszystkim konkurencyjność europejskiej gospodarki, zwiększyć odporność systemu ochrony zdrowia, który nie wytrzymał światowej pandemii, ale... wciąż w Polsce ten program nie istnieje. Mam zaszczyt współprzewodniczyć, razem z panią minister funduszy Małgorzatą Jarosińską-Jedyną, Zespołowi ds. Międzynarodowych i Polityki Regionalnej, zajmujemy się opiniowaniem tego programu, który został przyjęty przez Radę Europy jeszcze w czerwcu. Natomiast wszystkie wytyczne, instrukcje i przepisy wciąż jeszcze nie są gotowe, pracujemy w tej chwili nad opinią w sprawie kryteriów dostępu.

W regionie lubuskim przygotowaliśmy 15 projektów, to nasza „złota piętnastka”. W obszarze ochrony zdrowia to przede wszystkim rozbudowa

Szpitala Klinicznego w Zielonej Górze o oddział onkologii, również doposażenie wydziałów onkologicznych w innych szpitalach, bo potrzebujemy nowoczesnego sprzętu, zależy nam na zwiększeniu dostępności i jakości leczenia. Niestety, wciąż nie możemy realizować tego projektu z tego powodu, że Polska nie jest

Samorządy są spychane na margines życia publicznego. Nie tylko odbierane są nam kompetencje, ale i środki finansowe

krajem praworządnym, że rząd Prawa i Sprawiedliwości nie realizuje orzeczeń Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. My jednym głosem podczas tej debaty mówiliśmy, że chcemy być praworządni i bardzo potrzebujemy tych pieniędzy na termomodernizację, na żłobki, na przedszkola, na alternatywne źródła energii...

Lubuskie tak naprawdę już od wielu lat realizuje politykę Zielonego Ładu.

Mamy na sztandarach Zieloną Krainę Nowych Technologii, w ubiegłym roku Sejmik Województwa

Lubuskiego przyjął aktualizację naszej strategii w kierunku Zielonego Ładu. Od dekady to jest Zielona Kraina, którą tworzymy. Inteligentne technologie w obszarze inteligentnych specjalizacji, czyli zdrowie i jakość życia w regionie. Dwa – to zielona gospodarka, trzy – to innowacyjny przemysł. To są też projekty w zakresie cyfryzacji. Chcemy zmierzać, tak samo jak Europa, w kierunku oszczędności ziemi, chcemy zadbać globalnie o przyszłość naszych dzieci, wnuków, zadbać o to, żeby żyli i mieszkali w zdrowym otoczeniu, gdzie jest zdrowe powietrze, czyste rzeki.

Co teraz mogą zrobić samorządy? Nie wszyscy mają świadomość, że nawet jeśli te pieniądze z Krajowego Planu Odbudowy do nas nie trafią, to będziemy musieli spłacać ten dług.

Niestety, samorządy są spychane na margines życia publicznego. Nie tylko odbierane są nam kompetencje, ale i środki finansowe. Policzyliśmy, że tylko w okresie od 2019 roku do 2023 samorządy straciły i stracą ponad 64 mld złotych. Polska też traci z powodu braku praworządności, są nam naliczane kary – na dziś jest to już 200 mln euro i licznik bije. Tak, to jest absolutnie nie do przyjęcia! Nie wyba-

czymy rządowi polskiemu – teraz, gdy inflacja wynosi ponad 16 procent i są tak wysokie ceny energii! Już o tym rozmawialiśmy, nie tylko o wyzwaniach klimatycznych, nie tylko o ukierunkowaniu całej polityki na Zielony Ład – rozmawialiśmy też o tym, w jakiej rzeczywistości żyjemy. Nie wiemy tak do końca, co nas czeka zimą, czy zdołamy ogrzać szpitale, żłobki, przedszkola, oczywiście też mieszkania – nasze, wszystkich Polaków.

Udało nam się zatrzymać złe reformy, na przykład w ochronie zdrowia, gdy rząd Prawa i Sprawiedliwości przygotował reformę całego systemu, która miała polegać nie na tym, żeby poprawić jakość leczenia, ale na tym, żeby odebrać nam kompetencje w zakresie prowadzenia jednostek ochrony zdrowia. Natomiast drugi sukces samorządowy to wstrzymanie „Lex Czarnek”, bardzo złej reformy w zakresie edukacji. Mocno w to wierzę, że jeżeli będziemy solidarni, silni, mocnym głosem, stanowczo będziemy pokazywać deficyty i potrzeby, to możemy liczyć na sukces! Jest też przygotowywany protest samorządowy, myślę, że już wkrótce będzie słyszalny.

Iwona Kusiak

Ten kongres ma twarz kobiety

– Dzisiaj chcemy, aby nasz głos, Lubuszan, był słyszany na całym świecie. Nie wojnie! Razem jesteśmy silni! Dziś jesteśmy razem, aby porozmawiać o tym, jak rozwiązywać problemy. Bo w kobietach jest siła, moc sprawcza – mówiła otwierając 13. Lubuski Kongres Kobiet lubuska marszałkini Elżbieta Anna Polak



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Na widowni, na zaproszenie marszałkini zasiadły goście i goście, polityczki, wiceprezydentowa... Użycie feminatywów na kongresowej sali sprawiało, szczególnie panom, nieco kłopotów, ale ćwiczenie czyni mistrzem. Był to przecież kongres kobiet i stanowiły one większość zarówno na widowni, jak i na scenie, na której poruszano najważniejsze problemy, mówiono o wojnie i równości.

– Panie i panowie, goście i goście... – powitała wszystkich inicjatorka kongresów, marszałkini lubuska Elżbieta Anna Polak. – Nikt z nas nie ma wątpliwości dlaczego tak trudny temat wybraliśmy jako wiodący tego kongresu. Dziewczyny, kobiety, siostry... Dzisiaj chcemy, aby nasz głos, Lubuszan, był słyszany na całym świecie. Nie wojnie! Razem jesteśmy silni! Dziś jesteśmy razem, aby porozmawiać o tym, jak rozwiązywać problemy. Bo w kobietach jest siła, moc sprawcza...

W cieniu wojny

– 24 lutego przekonaliśmy się, że rzeczy, które zdawały się niemożliwymi stają się możliwe, że nasza wiara, że wojna nam nie grozi była tylko złudzeniem – stwierdził podczas „wojennego” panelu poseł Tomasz Siemoniak, były



Podczas dwóch paneli rozmawiano o sprawach poważnych. Z jednej strony o tym, jak świat zmienił się od czasu wybuchu wojny na Ukrainie, z drugiej o równości. Zdjęcia lubuskie.pl

minister obrony narodowej. – Wczorajsze decyzje Rosji, nieakceptowalne przez demokratyczną społeczność międzynarodową pokazują, że jedno państwo jest gotowe kraść, zabijać, zawłaszczać terytorium innego.

Zdaniem ministra Siemoniaka ta wojna może trwać bardzo długo i musimy na to być przygotowani. Jednocześnie nie możemy zapomnieć o tym, co dzieje się w sąsiednim kraju, nie pozwolić sobie na zobojętnienie.

– Ta agresja przerosła nasze wyobrażenia, zaskoczyła i zgadzam się z tym, że do tej tragedii nie możemy się przyzwyczaić, zapomnieć, nie możemy być obojętni – dodała lubuska marszałkini. – Jestem mamą, mam dwóch synów

i nie wyobrażam sobie, że wojna mogłaby ogarnąć Polskę. Mam też wnuki i stąd wszyscy jednym głosem musimy mówić, że chcemy, aby prawo do pokoju, do szczęścia było nadzrzedne. Jeśli wszyscy będziemy się przeciwstawiać wojnie, Ukraina zwycięży.

Marszałkini opowiedziała m.in. o pomocy ze strony lubuskiego samorządu, ale i o współdziałaniu polskich samorządowców na początku kryzysu uchodźczego. Bo jak podkreśliła o ile społeczeństwo polskie, organizacje pozarządowe, samorządy zdały egzamin, biorąc na swoje barki cały ciężar pomocy, o tyle ze strony władz zabrakło przede wszystkim działań systemowych.

Do tych podziękowań przyłączyła się posłanka

Krystyna Sibińska, która przypomniała, jak organizacja pomocy działała podczas pierwszych wojennych dni i tygodni. W tym samym tonie wypowiadały się Julia Bogusławska, koordynatorka projektu „Ukrainka w Polsce” oraz Zofia Szozda, przedstawicielka inicjatywy społecznej „Lubuskie dla Ukrainy”.

– W wakacje z partnerami zorganizowaliśmy półkolonie adaptacyjne dla 1.800 dzieci z Dolnego Śląska. Do kropła w morzu potrzeb, gdyż tylko we Wrocławiu jest około 50 tys. dzieciaków z Ukrainy. – wspominał Igor Lisin, wiceprezes Zarządu Fundacji Ukraina. – Punkt recepcyjny, pomoc humanitarna, zbiórki... Nie jesteśmy w stanie wszystkiego robić, potrzebne są działania

systemowe.

Różni, ale równi

„Różni ale równi. Polityka równego traktowania i przeciwdziałania dyskryminacji” to temat drugiego panelu. I tylko pozornie była to dyskusja o równych prawach kobiet i mężczyzn, bo w rzeczywistości chodziło o wszystkich ludzi, różnych, ale równych.

O tym, że owa równość jest jednym z priorytetów Unii mówił Jacek Wasik, dyrektor przedstawicielstwa regionalnego Komisji Europejskiej we Wrocławiu. Ogłoszono zresztą strategię na rzecz równości i procedowane są dwie dyrektywy, jedna mówiąca o przejrzystości wynagrodzeń, druga o przeciwdziałaniu przemocy wobec kobiet i domowej.

Łyżeczkę dziegciu do tej prezentacji dodała prowadząca panel wiceprezydentka łodzi Magdalena Czarzyńska-Jachim przypominając, że uczestniczki Strajku Kobiet zabiegały w Brukseli o decentralizację pieniędzy przeznaczanych na politykę antydyskryminacyjną. W Polsce za te fundusze budowane jest ultrakonserwatywne i ksenofobiczne państwo. Jej zdaniem kluczowe dla walki z dyskryminacją jest wzmacnianie organizacji pozarządowych.

– Sama wywodzę się z organizacji pozarządowych i widzę skutki odebrania pieniędzy, które były przeznaczane na przeciwdzia-

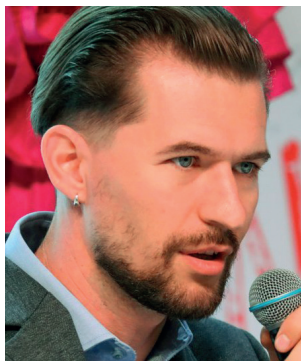
łanie przemocy – włączyła się do dyskusji posłanka Anita Kucharska-Dziedzic.

– Wiele organizacji nie przetrwało i jedynym ratunkiem okazało się nowe rozdanie pieniędzy z funduszy norweskich. Zresztą projekt regulacji autorstwa Solidarnej Polski zrobi z organizacjami pozarządowymi to, co zrobił Putin. Co dalej? Mamy wkrótce wybory, głosujemy na kobiety. Pamiętajmy, że w piekle jest specjalne miejsce dla kobiet, które nie wspierały innych kobiet.

Polityczka apelowała do uczestniczek kongresu, aby starały się brać sprawy w swoje ręce, bo na prawicową i konserwatywną władzę nie można liczyć. Tutaj padły przykłady – przepisy o związkach partnerskich, o postępowaniu wobec ofiar gwałtów, izolacji sprawców przemocy seksualnej.

Później był wybieg i czerwony dywan, czyli w głównej roli wystąpiły samorządowe urzędniczki, które stały się modelkami prezentującymi niezwykłą kolekcję „Madame Skłodowska-Curie” lubuskiej projektantki Natalii Ślizowskiej.

Muzyka łagodzi obyczaje? Może, ale tym razem muzyka była dostosowana do nastroju kongresu, na którym panie pokazały, że chcą walczyć o lepszy świat. Stąd zapewne w roli głównej wystąpił Szttywny Pal Azji z ostrym rockowym brzmieniem.



Igor Lisin
24 lutego też nasz świat się zmienił. Musieliśmy stać się organizacją pomocow. Jednak podobne organizacje temu wszystkiemu nie podołały, potrzebne są działania systemowe.



Krystyna Sibińska
Trzeba też powiedzieć duże „dziękuję” urzędnikom i urzędnikom w gminach, które zamieniły się w instytucje pomocowe. Tak jak działało to w urzędzie marszałkowskim... Brawo.



Julia Bogusławska
Nasz projekt „Ukrainka w Polsce” jest nastawiony przede wszystkim na integrację, chcemy zapobiegać sytuacji tworzenia kraju w kraju. Polacy zrobili już wiele dla uchodźców.



Tomasz Siemoniak:
Ta wojna może trwać bardzo długo. Musimy być na to przygotowani. Musimy – tak jak ten Kongres temu służy – starać się nie zapominać, nie obojętnieć. Widzieć zło, które się dzieje...



Anita Kucharska-Dziedzic
To jest to, o czym mówiła Magdalena Środa od wielu lat: że musi być przekroczona magiczna liczba 30 proc. pań w gremiach decyzyjnych, by w ogóle traktować tematykę kobietą jako poważną



Olimpia Barańska-Matuszek
Chciałabym zwrócić uwagę na pozycję kobiet, które prowadzą działalność gospodarczą. Przez ostatnie dekady te kobiety były zaniedbywane, jeśli chodzi chociażby o ich prawa rodzicielskie.

Bez tej inwestycji lecznica nie może funkcjonować

Trwa rewolucja w szpitalu w Nowej Soli. Tym razem w roli głównej kotłownia. To projekt z lubuskiego RPO.

– Bez tej inwestycji lecznica przestałaby działać – mówi krótko dyrektorka nowosolskiego szpitala Bożena Osińska. – Nie byłoby energii, pary do bloku, kuchni, sterylizatorni. Ma to także znaczenie przy obecnym kryzysie energetycznym.

Zresztą, jak dodaje Osińska, nie było innego wyjścia, gdyż obiekt był dopuszczony do użytku warunkowo, niedawny orkan uszkodził komin, który został naprawiony tylko prowizorycznie i groził katastrofą budowlaną.

Przedmiotem nowosolskiego projektu jest wymiana źródła ciepła z mialu węglowego na gaz ziemny. Staną dwa kotły parowe o łącznej wydajności pary 2000 kg/h. Zapla-

nowano też odzysk ciepła z istniejącej spalarni odpadów medycznych poprzez ekonomizer spalin o mocy 1200 kW. Przewidziano również termomodernizację budynku kotłowni, ocieplenie ścian, wymianę stolarki, ocieplenie stropodachu, modernizację instalacji...

– Pieniądze na to przedsięwzięcie pochodzą z tej uznawanej przez niektóre środowiska za demoniczną, wyimaginowaną Unię – dodaje lider lubuskiej PO Waldemar Sługocki. – Tutaj mamy do czynienia z realnymi inwestycjami, które wpłynąć będą na zdrowie i przyszłość Lubuszan. Zatem przestrzegam populistów przed głoszeniem podobnych haseł.

Dariusz Chajewski



Dyrektor Bożena Osińska tłumaczy wagę inwestycji

Wschowski park będzie jak nowy

Park nasz widzimy ogromny... Tak mogą śmiało mówić wschowianie na widok wizualizacji popularnego parku Wolsztyńskiego. U stóp znajdującej się tu wieży ciśnień podpisano porozumienie o dofinansowaniu jego rewitalizacji.



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

– To miejsce ma dla mnie szczególne znaczenie, tu się wychowałem i spędziłem dzieciństwo. Jako dzieci wszystkie wolne chwile właśnie tutaj spędzaliśmy – mówi Konrad Antkowiak, burmistrz Wschowy. – Niestety, przez te lata nic się nie zmieniło i bardzo się cieszę, że dzięki bardzo dobrej współpracy z samorządem wojewódzkim będziemy to miejsce rewitalizować i uda się je przystosować do rekreacji. To największy teren zielony w mieście i nabierze innego charakteru, stanie się miejscem przyjaznym i bezpiecznym.

Miliony na zieleń

Całkowita wartość projektu „Rewitalizacja terenów zieleni w przestrzeni publicznej miasta Wschowa – park Wolsztyński” to około 10 mln, z czego blisko cztery miliony stanowi dofinansowanie Regionalnego Programu Operacyjnego – Lubuskie 2020 (RPO-L2020).

– Czujemy ciśnienie nie tylko dlatego, że jesteśmy pod wieżą ciśnień, ale wpły-



Umowę podpisali: członek zarządu województwa lubuskiego Marcin Jabłoński i burmistrz Wschowy Konrad Antkowiak Fot. Dariusz Chajewski

wa na to i waga tego wydarzenia, zdajemy sobie sprawę, jak ważna to chwila dla lokalnej społeczności królewskiego miasta Wschowy – mówił tuż przed podpisaniem umowy członek zarządu województwa Marcin Jabłoński. – Mam nadzieję, że ten teren, rewitalizowany w ramach odnowy terenów zmarginalizowanych, doda jeszcze blasku miastu. Dysponowaliśmy nieco ponad 100 mln zł, wybraliśmy drogą konkursu kilkanaście projektów. Cieszę się,

że takim trochę rzutem na taśmę, w chwili, gdy kończymy podział pieniędzy z tej puli, Wschowa zdobyła to dofinansowanie. Władze lokalne aktywnie i w umiejętny sposób zabiegają o euro z Brukseli. Podpisując dziś z państwem tę umowę, jestem przekonany, że nie po raz ostatni.

Euro pod strzechy

– Ta inwestycja wpisuje się w strategię rozwoju naszego województwa – dodaje poseł Waldemar Sługocki.

– To kluczowa sprawa, aby inwestycje wypełniały cele zdefiniowane w strategii. Podczas konkursu projekty za wpisanie się w regionalne plany zdobywały dodatkowe punkty. Powiedzmy szczerze, to jest rywalizacja i pilnujemy, aby projekty realizowały cele zdefiniowane w dokumentach strategicznych województwa. Jesteśmy dziś we Wschowie. To dowód, że zyskują i zmieniają oblicze mniejsze ośrodki i ich mieszkańcy mogą korzystać z tej rewolucji.

Inwestycja warta 80 milionów powstaje w Wiechlicach

Minth Group, jeden z największych na świecie producentów części motoryzacyjnych, wybuduje w podszprotawskich Wiechlicach zakład produkcyjno-magazynowy o powierzchni zabudowy ponad 50 tys. mkw. Właśnie wmurowano kamień węgielny.

W nowej fabryce produkowane będą części dla topowych marek, takich jak Mercedes, Tesla, Renault, a w przyszłości także dla Porsche, BMW, Audi i innych. 23 września, przy udziale zaproszonych oficjeli, uroczystie podpisano list intencyjny i wmurowano kamień węgielny pod budowę zakładu.

Minth Group to firma o tajwańskim rodowodzie,

z główną siedzibą w Chinach kontynentalnych. Spółka zatrudnia obecnie ponad 18 tys. pracowników w 50 zakładach na całym świecie (Chiny, USA, Japonia, Meksyk, Wielka Brytania, Niemcy, Czechy, Serbia). Teren inwestycji w Wiechlicach obejmie powierzchnię 12 ha i zapewni zatrudnienie niemal 500 pracownikom.

– Zakład Produkcyjny

Minth Group – Mignen Sp. z o.o. będzie wzorowym przykładem dla innych inwestorów i bezpiecznym oraz przyjaznym pracodawcą dla mieszkańców – powiedział Wei Wang, general manager w Mignen Sp. z o.o.

Burmistrz Szprotawy Mirosław Gąsik podziękował za pomoc w ulokowaniu inwestycji w Wiechlicach Urzędowi



Nowy zakład na wizualizacji Fot. UM Szprotawa

Marszałkowskiemu Województwa Lubuskiego, wojewodzie lubuskiemu, senatorowi RP Wadimowi Tyszkiewiczowi (Honorowemu Obywatelowi Szprotawy), członkowi Zarządu Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu Piotrowi Dytko, prezesowi Zarządu Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Krzysztofowi Kielecowski, staroście żagańskiemu Henrykowi Janowiczowi oraz swojemu zespołowi w Urzędzie Miejskim w Szprotawie.

Maciej Boryna,
Urząd Miasta Szprotawa

Winny będzie zawsze **samorząd**

Nie wiem, czy te pieniądze są, czy ich nie ma. Być może po prostu jeszcze prezes Glapiński ich nie dodrukował – ironizuje Katarzyna Osos. Z lubuską posłanką rozmawiamy o dodatku węglowym i o dramatycznej sytuacji u progu sezonu grzewczego.

– Mam żal do rządzących, że zamiast przygotowywać ludzi i mówić, że może nie być za ciekawie, apelować o przygotowanie się na ciężkie czasy, to ludzie byli wciąż mamieni, że będzie dobrze, że węgla mamy na 200 lat. I gdzie jest ten węgiel? Ja wiem gdzie – częściowo jest wywieziony za granicę, bo od stycznia do czerwca mieliśmy rekordowy eksport tego surowca, a przecież już w listopadzie nasz rząd dobrze wiedział, co się wydarzy na Ukrainie. Nie wiem, czy polski rząd dba o obywateli, czy liczy się tylko interes – mówiła posłanka Osos w telewizyjnym studiu Lubuskiego Centrum Informacyjnego.

Samorządy w całej Polsce, jak same informują, nie dostały jeszcze od wojewodów pieniędzy na dodatki węglowe, a pierwsze środki powinny być wypłacone 17 września. Rządzący próbują

obarczyć winą samorządy, zarzucając im opieszałość. Lubuska parlamentarzystka stwierdza, że nie jest zdziwiona takim obrotem spraw.

– Rząd przyjął ustawę, zrobili konferencje, powiedzieli, że dopłaty będą, a teraz będzie tłumaczyć, gdzie obywatel zrozumie, że te środki nie dotarły, pieniądze nie zostały przekazane? Winny będzie zawsze samorząd – wskazuje posłanka Osos.

Podkreśla, że dotychczasowy brak wypłat dodatków węglowych spowodowany może być tym, że w budżecie państwa zwyczajnie nie ma pieniędzy.

– Mam wrażenie, że rządzący u nas już tak się przyzwyczaili do tego, że jest



Katarzyna Osos: Gdzie jest ten węgiel? Ja wiem – częściowo jest wywieziony za granicę, bo od stycznia do czerwca mieliśmy rekordowy eksport tego surowca

ładna konferencja, piękne słowa zostały wypowiedziane, a całą resztą martwie się wy – samorządy i obywatele, a nas już to nie interesuje. Nie wiem, czy te pieniądze są, czy ich nie ma. Kasa państwa jest od dawna pusta – zauważa lubuska posłanka. – Być może po prostu jeszcze prezes Glapiński nie dodrukował, może drukarki się popsęły i trzeba chwilę poczekać na dodrukowanie pieniędzy, bo tak to teraz wygląda. W tym ciężkim czasie liczą się mimo wszystko tylko słowa, a cała reszta? Radźcie sobie sami. I taki mój apel do obywateli: Umiecie liczyć – liczcie na siebie, nie liczcie na pomoc i wsparcie rządu.

Węgiel w ciągu kilku miesięcy podrożał o kilkaset procent, a z drugiej strony Sejm 15 września uchwalił nowelizację ustawy o dodatku węglowym, gdzie

pojawiają się dodatki na różne inne źródła ciepła, m.in. na gaz, pellet czy olej opałowy. Czy to, co rząd zaoferował, czyli różnego rodzaju dodatki, pomoże przetrwać zimą? Posłanka Osos nie jest o tym przekonana.

– Skupmy się na węglu, bo jest dodatek na wysokość 3000 złotych – zaznacza. – Ale po pierwsze albo tego węgla nie ma, a jeżeli jest, to bardzo drogi. Obdzwońmy składy węglowe w naszym województwie i faktycznie teraz tona kosztuje 4000 złotych. Średnio na zimę – z tego, co mówią ludzie – potrzebne są 2-3 tony. Gdzie w takim razie znaleźć kolejne 8000 złotych? Często są to emeryci, samotni ludzie, mieszkańcy wsi. Przy tej inflacji zaoszczędzenie 8000 jest wręcz niemożliwe, także ja nie wiem, jak ci ludzie będą się ogrzewać.

Adrian Stokłosa

Uda się w końcu zrealizować najważniejszy etap obwodnicy?

Trwa batalia o dokończenie ostatnich dwóch etapów budowy obwodnicy Drezdenka. Jest pomysł, by ruszyć z budową czwartego, najważniejszego dla mieszkańców. Nie ma jednak zgody Ministerstwa Infrastruktury. Ludzie mają dość. Będą apele do resortu.

– W Drezdenku w 2015 roku ruch dobowy wynosił około 7 tys. pojazdów, a w latach 2020-2021 wzrósł do 10 tys. To tak, jakby nagle droga S3 nie obchodziła Zielonej Góry czy Gorzowa, tylko wprowadzała bezpośrednio ruch do tych miast – mówi Sławomir Kotylak, dyrektor Departamentu Infrastruktury i Komunikacji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego.

Na razie wybudowano tylko dwa z planowanych czterech odcinków. W 2015 roku otwarto pierwszy, trzy lata później – drugi. Trzeci odcinek obwodnicy połączy się z drogą wojewódzką 174 w okolicach Kosina, czwarty – w Kleśnie z drogą 160. Ma powstać także przejazd nad torami kolejowymi, wał przeciwpowodziowy i nowy most na Noteci. Koszt budowy ostatnich dwóch etapów obwodnicy to 172,2 mln zł. To największe zadanie na drogach w Lubuskiem.

5 tysięcy podpisów

– Budowanie montażu finansowego to skomplikowane procesy. Przygotowaliśmy ponad 30 mln zł wkładu własnego, ale trzeba pamiętać, że spodziewaliśmy się dofinansowania rządowego na poziomie 80 proc., a nie 50, czyli tyle, ile otrzymaliśmy – mówił członek zarządu województwa Marcin Jabłoński na wrześniowym spotkaniu z mieszkańcami Drezdenka.

Finansowanie w ramach rządowego programu budowy obwodnic wynosi 86,1 mln zł, wkład Drezdenka to 8 mln zł, a wkład samorządu województwa to 13,1 mln zł w ramach dochodów własnych. Zarząd województwa wnioskował o brakujące 65 mln zł z programu Polski Ład. Na liście inwestycji zakwalifikowanych do dofinansowania obwodnicy jednak nie ma.

– Czujemy się rozczarowani tym, że inwestycji nie

ma na liście Polskiego Ładu. Bardzo liczyliśmy, że uda się wesprzeć naszą inicjatywę. Ona jest oddolna, społeczna. Zebraliśmy w tej sprawie ponad 5 tys. podpisów mieszkańców. Oni mają dość hałasu, natężenia ruchu, budynki się wałają. Liczyliśmy na rządowe dofinansowanie i wciąż mamy

Mieszkańcy mają dość hałasu, natężenia ruchu, budynki się wałają

na nie nadzieję – mówi Jolanta Con ze społecznej inicjatywy na rzecz budowy obwodnicy.

Ministerstwo odmawia

Na spotkaniu z inicjatywą Natalii Burdz, przewodniczącej powiatowych struktur PO, byli mieszkańcy, samorządowcy z różnych

opcji, radni miasta, powiatu i województwa, członek zarządu województwa Marcin Jabłoński oraz posłanka Krystyna Sibińska. Główny wniosek: apel o przesunięcie zabezpieczonych rządowych środków z trzeciego na czwarty etap inwestycji. Ostatni odcinek jest też dużo droższy, gdyż jego koszt to blisko 120 mln zł. Urząd marszałkowski jest jednak zdeterminowany, aby go wykonać.

– Jesteśmy dokumentacyjnie przygotowani do realizacji zarówno trzeciego, jak i czwartego etapu obwodnicy Drezdenka. Po przyznaniu dofinansowania, które jest zbyt niskie, abyśmy mogli jako samorząd podołać obu wyzwaniom, zwróciliśmy się do Ministerstwa Infrastruktury z prośbą o przeniesienie dotacji z etapu trzeciego i uwzględnienie to dofinansowanie w inżynierii finansowej dla etapu czwartego. To

pozwoli nam realnie przygotować montaż finansowy do realizacji tego zadania – mówi dyrektor Kotylak. Wkład własny wyniósłby wtedy ponad 34 mln zł. Ministerstwo odmawia takiego zabiegu.

Chodzi o bezpieczeństwo

– Mieszkańcy jednogłośnie wypowiedzieli się, że właśnie czwarty etap budowy obwodnicy jest dla nich najważniejszy. Rozwiąże to problem komunikacyjny miasta. Przesunięcie przyznanych już środków pozwoli nam niemal na natychmiastową realizację. Ludzie złożyli swoje podpisy pod petycją w sprawie dokończenia obwodnicy już dawno. Ciągłe czekają, a chodzi o ich bezpieczeństwo. Droga nie ma barw politycznych. Apelujemy zatem do wojewody lubuskiego Władysława Dajczaka o wsparcie w tej sprawie,

w końcu jest mieszkańcem naszego powiatu – mówi przewodnicząca Burdz.

– Jeśli chodzi o etap czwarty, on jest najbardziej skomplikowany. Tam jest budowa estakady, jest to teren podmokły, wzdłuż Noteci. Trudny etap, ale bardzo ważny, bo rozwiązuje najważniejsze problemy na już. Rada gminy Drezdenko, przewodniczący rady powiatu strzelecko-drezdeńskiego powiedzieli, że też wystąpią z apelem do pana premiera, do ministra infrastruktury, do wojewody, aby przychylili się do takiego montażu finansowego. Tu nie chodzi o wyszukiwanie dodatkowych środków, ale przesunięcie tych już przyznanych na tę inwestycję. Liczymy na rząd, na wojewodę. Chodzi o to, by otworzyć w końcu te wrota województwa lubuskiego na Wielkopolskę i dalej – mówi posłanka Sibińska.

Katarzyna Kozińska

Tak się wspiera lubuskie talenty!

Zostańcie lubuskimi stypendystami, zostańcie lubuskimi talentami! – zachęca wicemarszałek Łukasz Porycki. Uczniowie mogą liczyć nawet na 8 tys zł.

Na podsumowaniu II edycji programu „Lubuskie Talenty” (za lata szkolne 2020/2021 i 2021/2022) padło kilka bardzo wymownych liczb. Łącznie przyznano 698 stypendiów dla najzdolniejszych – 409 dla uczniów liceów ogólnokształcących i 289 dla uczniów szkół podstawowych. Kwota wsparcia dla lubuskiej młodzieży to 5 mln zł. Licealiści otrzymali roczne stypendia w wysokości 8 tys. zł, uczniowie podstawówek – 6 tys. zł.

– To pokazuje, że mamy naprawdę uzdolnionych uczniów w naszym regionie – podkreśla wicemarszałek Porycki. – W zeszłym roku, jak przyznawaliśmy stypendia w szkołach podstawowych, ponad 90 procent uczniów miało średnią 6,0 – dla mnie niewyobrażalną. Ale to pokazuje, że mamy młodzież, która chce się uczyć, która pragnie wiedzy, a my jesteśmy od tego, aby troszeczkę pomóc im w zdobywaniu tej wiedzy poprzez nowoczesne technologie i dzięki stypendiom.

Michał Wałkowski z SP nr 1 w Zielonej Górze może pochwalić się średnią ocen 5,3. – Jestem dobry z matematyki, ale bardziej intere-

suje mnie język angielski. Interesuję się też kosmosem i piłką ręczną, chodzę na treningi i już brałem udział w kilku meczach. Większość pieniędzy ze stypendium przeznaczyłem na drukarkę oraz komponenty do komputera – opowiada.

– Jeśli chodzi o rok szkolny, za który dostałem stypendium, to miałem średnią 5,93. Moimi ulubionymi przedmiotami są: matematyka i geografia – przyznaje Jakub Osiński, także z SP nr 1. – Pieniądze przeznaczyłem na komputer, dzięki któremu mogłem lepiej się uczyć w czasie pandemii.

Alexandra Szykuła (średnia ocen 5,33) z I LO w Zielonej Górze interesuje się językami obcymi, zwłaszcza angielskim: – Dzięki programowi „Lubuskie Talenty” zrobiłam certyfikat na poziomie wysokozaawansowanym CAE. Pieniądze wydałam na komputer i książki, głównie anglojęzyczne, a także na zdanie wspomnianego certyfikatu.

Do 14 października można składać wnioski do kolejnej edycji programu „Lubuskie Talenty”. Szczegóły na lubuskie.pl.

Szymon Kozica



Wicemarszałek Łukasz Porycki w towarzystwie stypendystów

Jak Winobranie, to na winnicy

Dopisywało wszystko – pogoda, goście i gospodarze. W Lubuskim Centrum Winiarstwa w Zaborze barwnie i smacznie obchodzono kolejne dożynki winiarskie. Winiarze chwalą tegoroczne zbiory, winogrona są dorodne i słodkie.



Małgorzata Gabrysz
m.gabrysz@lubuskie.pl

– To prawdziwa lubuska winnica, taka nasza polska Toskania – witała gości w progach Lubuskiego Centrum Winiarstwa marszałek Elżbieta Anna Polak. – W tym roku winobranie towarzyszy także Lubuski Piknik Zdrowia, dlatego za chwilę będziemy zachęcać m.in. do winoterapii, a jej pierwszym etapem będzie degustacja świeżo wyciskanego soku z winogron – mówiła marszałek i zaprosiła na barwny korowód przemierzający samorządową winnicę.

Regent i rondo

Pochód winobraniowy pod przewodnictwem Bachusa, czyli Marcina Wiśniewskiego, oraz w towarzystwie Lubuskiego Zespołu Pieśni i Tańca zaprowadził gości wprost do Winnicy Equus. Cóż, winobranie. Tam wszyscy ochoczo chwycili za sekatory i zapełnili kosze i skrzynie dorodnymi kiściami winogron.

Wśród zbierających można było zobaczyć m.in. prezydenta Sopotu Jacka Karnowskiego, posłankę Katarzynę Osos i posła Waldemara Śługockiego, a także senatora Wadima Tyszkiewicza, Marka Wójcika ze Związku Miast Polskich oraz rektora UZ prof. Wojciecha Strzyżewskiego. Wszyscy gościli wcześniej na debacie w Muzeum Ziemi Lubuskiej.



Na zbieraczy czekały już ociekające słodyczą kiście czerwonych gron odmian regent i rondo. Kosze szybko zapełniały się gronami. Zdjęcia Lubuskie.pl

Zostań winiarzem

Nie tylko w Lubuskiem, ale także w wielu regionach Polski uprawa winorośli i produkcja wina stają się coraz bardziej popularne. Pasjonatom winiarstwa naprzeciw wyszedł Uniwersytet Zielonogórski, który proponuje studia z enologii.

– Takie studia trwają dwa semestry i są podyplomowe. Zajęcia odbywają się zarówno na tej winnicy, jak i w naszym ośrodku w Kalisku – przypomniał podczas winobrania rektor UZ prof. Wojciech Strzyżewski.

Później scenę wzięli we władanie działający od 15 lat nowosolski zespół Gedia Blues Band. – Blues nie wyrósł na mleku... – zagaiła wokalistka Agnieszka Tyszkiewicz, prywatnie żona senatora Wadima Tyszkiewicza.



Najpierw było tłoczenie soku, później jego degustacja



Nie przegap. Oto kilka pomysłów na spędzenie letniego dnia

Teatr w Zielonej Górze: 6-8 października, godz. 19.00, 9 października, godz. 18.00 – „Człowiek dwóch szefów”; 8 października, godz. 16.00, 9 października, godz. 12.00 – „Samolub”; 14-15 października, godz. 19.00 – „Oświadczyły/Niedźwiedź”.

Teatr w Gorzowie: 6

października, godz. 11.00 i 18.00, 7 października, godz. 10.00, 11.00 i 12.00, 13 października, godz. 11.00 – „Balladyna”; 14 października – Dzień Edukacji Narodowej; 14 października, godz. 19.00 – „Trzy razy Piąt”.

Filharmonia Zielonogórska: 14 paździer-

nika, godz. 19.00 – „Jazz i symfonia”, koncert symfoniczny.

Muzeum w Gorzowie: 5-7 października – V Gorzowski Tydzień Seniora (zapraszamy wszystkich seniorów na bezpłatne zwiedzanie ekspozycji znajdujących się w filiach Muzeum Lubuskiego); 7 paździer-

nika – wystawa z okazji 75-lecia Stali Gorzów; 12 października – Gorzowskie Konwersatoria Muzealne.

Biblioteka wojewódzka w Zielonej Górze: 7 października, w godzinach otwarcia – Niespodziankowe wypożyczanie; 10 października, godz. 17.00-18.00 – Szachy od podstaw,

nauka gry w szachy dla dzieci współorganizowana przez Klub Szachowy Caisa – Pion; 11 października, godz. 15.00-17.00 – Fabularna Pułapka, pierwsze spotkanie fanów RPG.

Biblioteka wojewódzka w Gorzowie: 9 października, godz. 10.00-18.00, Biblioteka Gier na Piaskach

– rozgrywki gier planszowych z okazji Międzynarodowego Dnia Gier Planszowych; 10 października, godz. 17.00 – Spotkanie z Borysem Tynką, autorem książek o Ukrainie, certyfikowanym przewodnikiem po Odessie; 11 października, godz. 11.00 – „Światowy dzień owoców i warzyw”.

Mentalność młota, czyli wszystko jest proste

„Badania dowodzą, że pary, które żyją bez ślubu, nigdy się nie rozwodzą” – taką teorię wymyślili internetowi prześmiewcy. Ten sam manewr retoryczny – ale już całkiem poważnie – próbuje stosować Jarosław Kaczyński w odniesieniu do wyborów parlamentarnych: najlepiej, gdyby wyborów w ogóle nie było, bo wtedy nikt ich nie sfałszuje.



Michał Iwanowski
m.iwanowski@lubuskie.pl

Kaczyński powiedział w Siedlcach, że samorządy będą chciały sfałszować wybory parlamentarne. Dlaczego akurat samorządy? Niby dlatego, że to one „organizują wybory”, to znaczy – udostępniają lokale komunalne na siedziby obwodowych komisji wyborczych, czyli tych, gdzie wrzucamy głosy do urn. Są to głównie obiekty szkół i przedszkoli.

To tak samo, jakby rodzice przed szkołą ostrzegali swoje dzieci: Uważajcie, żeby burmistrz nie ukradł wam kanapek, bo uczycie się w jego budynku.

Kaczyński oczywiście nie mówi, że nadzór nad prawidłowym przebiegiem wyborów sprawuje Państwowa Komisja Wyborcza, że istnieją komisje wyborcze, w których zasiadają przedstawiciele wszystkich partii politycznych i komitetów wyborczych, a także delegowani przez te partie mężowie zaufania. Ka-

czyński nie mówi, że gwarantem transparentnego procesu wyborczego jest państwo i jego instytucje. Gdyby więc wybory zostały sfałszowane, to pierwszym winowajcą byłby Kaczyński. Bo to by oznaczało, że jego wszechwładza nie potrafi wypełnić podstawowej funkcji – zapewnić obywatelom legalności wyborów.

Kaczyński i jego ekipa uważają, że jak coś jest zagrożone, to najlepiej pozbyć się tego czegoś, a zagrożenie zniknie razem z tym czymś

Problem nie tkwi jednak w procedurach, których wystarczyłoby przestrzegać (jak w państwie prawa). Problem tkwi w mentalności przywódcy państwa, w jego zachciankach i uprzedzeniach (jak w autokracji). A niestety, mamy tutaj do czynienia z mentalnością młota. Mentalność młota

oznacza posługiwanie się minimalną dawką inteligencji i wrażliwości, przy maksymalnym poziomie insynuacji, oskarżeń i nie-domówień. Jak u każdego prymitywnego populisty.

Kaczyński i jego ekipa uważają, że jak coś jest zagrożone, to najlepiej pozbyć się tego czegoś, a zagrożenie zniknie razem z tym czymś. Mentalność młota nakazywała rządzącym karczować Puszczę Białowieską w odpowiedzi na zagrożenie kornikiem. Nie będzie drzew – nie będzie kornika. Proste. Mentalność młota nakazywała im zlikwidować korpus służby cywilnej w odpowiedzi na zagrożenie dla obsady stanowisk z nominacji PiS. Nie ma wymogów kwalifikacyjnych w państwowych urzędach – nie ma przeszkód, by je obsadzać nieudacznikami. Proste.

Rządzący twierdzą, że Unia Europejska zagraża polskiej suwerenności, dlatego najlepiej zlikwidować tę suwerenność, uzależniając Polskę od jednej partii i wprowadzając pokraczną



Mentalność młota oznacza posługiwanie się minimalną dawką inteligencji i wrażliwości, przy maksymalnym poziomie insynuacji, oskarżeń i nie-domówień. Fot. Pixabay

autokrację w miejsce państwa prawa, w którym obywatele są suwerenem. Nie ma suwerenności – nie ma zagrożenia dla suwerenności. Proste.

Mentalność młota nakazuje rządzącym drukować pieniądze w odpowiedzi na inflację. Kiedy wszystko drożeje, to ludzie potrzebują więcej pieniędzy, więc trzeba tych pieniędzy im dostarczyć z mennicy państwowej. Jest mennica – nie ma inflacji. Proste. Mentalność młota nakazywała rządzącym bagatelizować masowe śnięcie ryb i lekceważyć alarmy środowiskowe, w odpowiedzi na zatrucie Odrzy. Nie ma życia w Odrze – nie ma zagrożenia dla życia w Odrze. Proste.

Niestety, solą w oku Ka-

czyńskiego wciąż są wolne wybory, których jeszcze nie zlikwidował. Ale konsekwentnie je zohydza. Dlatego mówi i będzie mówił, że na wolne wybory czyhają różne wrogie siły. Będzie mówił, że wybory są zagrożone przez wszystkich, tylko nie przez niego. I wraz ze swoją ekipą będzie forsował ustawy dające mu coraz więcej uprawnień, pod płaszczykiem mniej lub bardziej wyimaginowanych zagrożeń.

Kaczyński nie powie, że dla niego najlepiej było, gdyby wybory już się w Polsce nie odbyły, bo wtedy on i jego wydziergana z ledwością większość sejmowa trwałaby bez końca. No, prawie bez końca, bo wobec braku wyborów trwałaby

by dopóty, dopóki on i jego poplecznicy nie musieliby szukać azylu na Białorusi lub w Kaliningradzie. Czyli z dala od znienawidzonych zachodnich wartości, których emanacją są wolne wybory.

Internetowi prześmiewcy napisali, że pary, które żyją bez ślubu, nigdy się nie rozwodzą. Nie ma ślubów – nie ma rozwodów. Proste. I nikt już nie wie, czy więcej problemów przynoszą śluby, czy rozwody.

Za to Kaczyński – całkiem poważnie – próbuje wszystkim wmówić, że więcej problemów przynosią same wybory, niż ich wyniki. Bo ich wyniki mogą przynieść problemy tylko jemu i jego poplecznikom.

Zakola i meandry. Hamulce puściły...



Andrzej Flügel

Pan Bogdan, kiedy usłyszał, że prezydent nagroził Orderem Orła Białego kapłana religii smoleńskiej, byłego ministra obrony i aktualnie posła Antoniego, przyszła mu na myśl strofa studenckiej piosenki, którą śpiewali na imprezach w akademiku w mrocznych czasach komuny, „że na zebraniach grzecznie dali mu krzyż walecznych”. Tamci rozdawali ordery różnym dziwnym ludziom i takim, którzy na

nie absolutnie nie zasługiwali, jak choćby Virtuti Militari dla Leonida Breżniewa – ci to twórczo rozwinęli. Słusznie powiedział pewien komentator, że to jest na zasadzie: „I co nam zrobicie?”.

Jak to się pięknie układa. Kilka dni po programie ukazującym ukrywanie dowodów przez słynną podkomisję dowodzoną przez dzisiejszego kawalera orderu premier, który zachowuje się już jak najgorszy aparatczyk z czasów słusznie minionych, powiedział, że poseł Antoni powinien dostać order, a nie być atakowanym. Potem pewnie wódz przekazał przez umyślnego

prezydentowi, że ma zadziałać, więc ten jak zwykle zadziałał... Tak to wygląda w tym coraz dziwniejszym kraju.

Podobno kiedyś cesarz Kaligula zrobił ulubionego konia Incitatusa senatorem, dziś ta władza może nagradzać kogo chce. Z kombinacji robić cnotę, nagradzać tych, których trzeba potępiać, awansować na stanowiska ludzi niemających pojęcia o sprawach, w jakich będą podejmowali decyzje, jak słynny poseł fighter, nieodróżniający jęczmienia od pszenicy jako wiceminister rolnictwa, lub gość owładnięty krucją ideologiczną do zarządzania oświatą. Nie mają już żadnych hamulców, puściły wszelkie, także moralne, zabezpieczenia.

Strach przed utratą dostępu do konfitur, a dla wielu przed odpowiedzialnością, także karną, jest wielki i wszechogarniający.

Pan Bogdan dziwi się, że nie znajdzie się kilku przyzwoitych posłów partii rządzącej, którzy mają już dość tego, co wyrabia z nami ich szef i jego poplecznicy. Przecież nie trzeba czekać jeszcze rok do wyborów (ile szkód w tym czasie jeszcze narobią?), żeby zgodnie z prawem obalić ten rząd, usunąć szkodników i zacząć przywracać normalność. A jest co robić, bo gdzie się spojrzy, tam wszystko trzeszczy i sypie się jak nigdy dotąd w historii po 1989 roku. Tylko rządzący nie tracą dobrego humoru, mówiąc, że wszystko jest OK. Nie jest...

Stal w blasku srebra. Ekstraliga nie dla Falubazu

Zupełnie nie po myśli lubuskich kibiców i żużlowców ułożył się scenariusz finałów ekstraligi i I ligi. Stal Gorzów przegrała rywalizację o złoto. Falubaz Zielona Góra nie awansował do elity.

Stal, po zwycięstwie u siebie nad Motorem Lublin 51:39, w rewanżu musiała przywieźć 40 punktów, by sięgnąć po złoto. Po V wyścigu przegrywała tylko 14:16, ale w dalszej części zawodów rywale odjechali i skończyło się porażką 37:53.

– Tor w Lublinie jest dosyć trudny, jeżeli chodzi o jego odszyfrowanie. Większość klubów miała tam kłopoty, szczególnie w drugiej fazie zawodów – przypomina Jacek Frątczak, którego poprosiliśmy o podsumowanie żużlowych finałów. – Nawet jeżeli w pierwszej części te ustawienia funkcjonowały, to wygląda na to, że w momencie, kiedy tor się zaczyna wymiatać, zaczyna panować warunki, które trudno wyłapać. Po pierwsze – co do momentu, jeżeli chodzi o konieczność zmian; a po drugie – kierunku tych zmian. Wbrew pozorom tor twardy wcale nie oznacza, że motocyklowi potrzeba z automatu mniejszej mocy, bo gdyby to było takie proste, to każdy radziłby sobie tam znakomicie.

– Proszę zwrócić uwagę na to, w jaki sposób nawet Bartek Zmarzlik komunikował te informacje wewnątrz drużyny. Skoro dwa-trzy



Stal Gorzów kończy rozgrywki ze srebrnymi medalami i podniesionymi głowami. Może po finale jest niedosyt, ale wicemistrzostwo Polski to sukces, który przed sezonem klub brałby w ciemno

rozwiązania nie działają, to nie masz wyjścia – dysza 220 i spróbuj teraz tak. To znaczy, że na samym końcu perfekcyjnych ustawień nikt ze Stali nie miał – stwierdza nasz ekspert.

Winę za tak wysoką porażkę wziął na siebie Szymon Woźniak, który w Lublinie zdobył tylko dwa punkty w sześciu startach. W XIV wyścigu dobrze wyszedł spod taśmy, ale na drugim wirażu popełnił błąd, na prostej zderzył się z rywalem, a chwilę później upadł i został wykluczony. W powtórce Motor wygrał 5:1 i było po finale...

– Wydawało się, że Szy-

mon Woźniak na play offy zbudował adekwatną formę. Liczyłem, że jest w stanie zapunktować na poziomie ośmiu-dziewięciu i przy matematycznych wyliczeniach powinno to dać złoty medal – zauważa Frątczak. – Natomiast ja tak jednoznacznie nie zrzucałbym wszystkiego na plecy Szymona, aczkolwiek oczywiście zawiódł. Szkoda XIV wyścigu, bo mógł być, po słabym meczu, mimo wszystko jednym z ojców sukcesu. Rzeczywiście, niewiele zabrakło, drobny błąd... Ale w żużlu, niestety, tak jest. Stara zasada mówi, że jak wejdziesz w łuk, tak z niego wyjdiesz.

Z kolei Falubaz w pierwszym meczu finału I ligi uległ na wyjeździe Wilkom Krosno 40:50. Przed rewanżem cel był jasny: 50 punktów daje przepustkę do ekstraligi. Niestety, skończyło się na zwycięstwie 49:41...

– Myślę, że musimy to rozpatrywać też w kategoriach dwumeczu. Pamiętajmy, że jednak przewaga Wilków została wygenerowana na torze w Krośnie – wskazuje Frątczak. – Ja też sygnalizowałem ten układ, w którym drużyna wyżej sklasyfikowana, czyli mająca mieć pewien przywilej – jedzie rewanż u siebie. Uważam, że najrozsądniejszym

rozwiązaniem byłoby pozostawienie wyboru klubowi, w jakim układzie chciałby jechać.

Po finałowej porażce Falubazu pojawiły się zarzuty pod adresem sędziego Artura Kuśmierzka, że swoimi decyzjami wypaczył wynik rewanżu i skrzywdził zespół z Zielonej Góry. Ba, wręcz odebrał awans! Czy pretensje były słuszne?

– Pamiętajmy, że po meczu działa jednak adrenalina. Marzenia, projekcja sukcesu pewnie miała miejsce... Nastąpiło rozczarowanie, i to ogromne. Zresztą, było to też widać dość symbolicznie po zachowaniu publiczności po XV biegu, kiedy praktycznie cały stadion zamarł. Ja nie pamiętam takiej ciszy w Zielonej Górze, to był szok dla wszystkich. To nie miało się tak skończyć... – podkreśla nasz ekspert. – Ale sport w tym przypadku nakazuje oddanie chwały zwycięzcom. W związku z tym myślę, że kontestowanie tego w taki sposób już absolutnie nie ma sensu. Wygrała w dwumeczu lepsza drużyna i to trzeba przyjąć jako fakt. Natomiast, oczywiście, kontrowersje były.

Andrzej Flügel
Szymon Kozica

Ta porażka nie jest sierotą

Na klubowym budynku Falubazu wisi tabliczka „Urząd Miasta Zielona Góra”. Dziś już chyba nikt nie ma wątpliwości, że zrobienie z klubu filii magistratu było fatalną decyzją. Zwłaszcza dopuszczenie do władzy ludzi, którzy nie mają pojęcia o żużlu, nie wiedzą, kiedy i jak rozmawiać się o kontraktach, a zawodników traktują jak urzędownych petentów. Po spadku do I ligi miał być błyskawiczny powrót do ekstraligi. Nic z tego. Awansu nie dały nawet grube miliony, które miasto pompuje w żużel. Nie dały, bo inwestować trzeba z głową. Zresztą, z czym my się pchamy do ekstraligi? 2 sierpnia 2021 zapalił się jeden z jupiterów na stadionie. I tak stoi zepsuty do dziś... O planecie do przykrycia toru w razie deszczu nawet nie ma co wspominać. Tak zaczynamy się urządzać w... – wiadomo gdzie. A żużlowa elita odjeżdża. Jakieś nomen omen światło w nomen omen tunelu? Jest. Zatrudnienie Piotra Protasiewicza w roli dyrektora sportowego. Wiedzy, umiejętności, znajomości nie zabraknie. Oby tylko ciepłoty wystarczyło.

Szymon Kozica

Sportowy weekend

Piłka nożna

III liga, 8 października: Carina Gubin – Ślęza Wrocław, Warta Gorzów – Chrobry II Gorzów (oba o 15.00), Miedź II Legnica – Lechia Zielona Góra, Odra Wodzisław – Stilon Gorzów.

IV liga, 8 października: Pogoń Skwierzyna – Odra Bytom Odrzański (14.00), Celuloza Kostrzyn – Spółnia Ośno Lubuskie (15.00), Czarni Żagań – Odra Nietków, Pogoń Świebodzin – Korona Koźuchów, Ilanka Rzepin – Polonia Słubice, Piast Iłowa – Syrena Zbąszynek, Meprozet Stare Kurowo – Lubuszanie Drezdenko, Promień Żary – Lechia II Zielona Góra, Budowlani Lubsko – Dąb Sła-

wa – Przybyszów (wszystkie o 16.00).

Siatkówka

I liga, 8 października: Olimpia Sulęcín – Krispol Września (18.00, hala I LO).

Biegi

III Szprotawska Dzieśiatka, 8 października, 11.30, start i meta przy ratuszu. Od 9.30 XXXI Bieg Dziadoszan dla dzieci i młodzieży.

Kolarstwo

MTB Przystań – wyścig o puchar mistrza świata Lecha Piaseckiego w Lubniewicach (40 km). 9 października, 11.00, ośrodki Przystań.



W marszałkiadzie bez zmiany – Lubuskie pany! VI Ogólnopolska Olimpiada Urzędów Marszałkowskich i szóste zwycięstwo naszej reprezentacji. To się nazywa dominacja! Na zawodach w Drzonkowie, w których uczestniczyło ponad 150 osób z dziesięciu regionów, ekipa Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego wygrała turniej siatkówki, rywalizację w tenisie stołowym, boccia, pływaniu i przeciąganiu liny ukończyła na podium, a potknęła się tylko raz – na torze przeszkód, zajmując ostatnią pozycję i tracąc niemal całą przewagę przed decydującą konkurencją. – Brylujemy w siatkówce, nie ukrywam tego. Jestem bardzo dumna z naszej drużyny – mówiła Marta Kurzawska. – Klasyfikacja generalna: Lubuskie na czele, jak przez ostatnie lata – podkreślił Przemek Osiński. Drugie miejsce zajęło Warmińsko-Mazurskie, a trzecie Świętokrzyskie.